

W końcu sierpnia dodatkowe przyjęcia do szkół zawodowych

WARSZAWA (PAP)

W nadchodzącym roku szkolnym w klasach pierwszych szkół zawodowych będzie mogło rozpocząć naukę ponad 370 tys. młodzieży. Z dokonanej przez Ministerstwo Oświaty podsumowania przyjęć uczniów wynika, że w wielu okręgach pozostało jeszcze ok. 25 tys. wolnych miejsc w różnego typu szkołach zawodowych. Najwięcej jest miejsc w szkołach przysposobienia rolniczego i w zasadniczych szkołach zawodowych, zwłaszcza w międzyzakładowych i przyzakładowych o kierunkach: budowlanym, drzewnym i mechanicznym, rolnictwa.

Warto przypomnieć, że świadectwo ukończenia 2-letniej szkoły przysposobienia rolniczego jest równorzędne ze świadectwem ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej i daje prawo wstępu do 3-letniego technikum, np. budowlanego lub ekonomicznego. Warunkiem przyjęcia do zasadniczej szkoły zawodowej międzyzakładowej lub przyzakładowej jest jednocześnie zatrudnienie ucznia w zakładzie pracy lub przez indywidualnego rzemieślnika-mistrza.

W sierpniu odbędą się również przyjęcia do niektórych szkół zawodowych dla maturzystów.



- 9 posiedzeń plenarnych
- 11,530 spotkań z wyborcami
- Wymiana delegacji zagranicznych

Pracowity rok SEJMU

WARSZAWA (PAP)

Okres „urlopu” Sejmu jest okazją do podsumowania jego rocznego dorobku w IV kadencji, która rozpoczęła się w czerwcu ub. roku. Zarówno kluby poselskie, jak i poszczególni posłowie zwracają uwagę na dalsze wzbogacenie treści i form pracy organów Izby, jak też wojewódzkich zespołów poselskich. Szczególne znaczenie w działalności Sejmu ma ugruntowanie, ściśnięcie współpracy klubów poselskich — PZPR, ZSL i SD.

W IV kadencji odbyło się 9 plenarnych posiedzeń Sejmu. Po raz pierwszy niektóre z nich poświęcone były nie tylko aktom ustawodawczym, ale określonym zagadnieniom merytorycznym. Dwa posiedzenia dotyczyły realizacji reformy oświatowej oraz sprawy remontów i eksploatacji budynków mieszkalnych.

Sejm uchwalił 17 ustaw i podjął 21 uchwał. Ustawy dotyczyły budżetu, postępowania administracji gospodarczej rolnictwa, prawa finansowego, wymiaru sprawiedliwości, rad narodowych, handlu wewnętrznego, zdrowia i wojska. Według oceny sekretariatu klubu poselskiego PZPR, godne podkreślenia w metodach prac ustawodawczych jest upowszechnienie zasady wszechstronnej i gruntownej analizy projektów nie tylko w komisjach, ale w stałych lub doradczych podkomisjach, szeroka konsultacja i krytyczny badawczy.

Cenny jest roczny dorobek Sejmu w dziedzinie kontroli działalności resortów i centralnych urzędów. Komisje odbyły 237 posiedzeń. Posiedzenia podkomisji było ogółem 234.

Efektem tej wyjątkowej pracy było m. in. 349 dezyderatów, wyrażających opinie posłów i inspirujących konieczność usprawnień w szeregu dziedzinach gospodarki narodowej i życia społecznego kraju.

Nastąpiła dalsza aktywizacja posłów w terenie, zacieśnienia się ich więzi z wyborcami. Posłowie odbyli 11,530 spotkań z wyborcami (o ok. 40 proc. więcej niż w pierwszym roku III kadencji Sejmu). Z tego posłowie — członkowie PZPR mieli 6,817 spotkań, ZSL — 2,800, SD — 893, bezpartyjni — 920.

Różnie waga i społeczne znaczenie interwencji poselskich, które mają zazwyczaj charakter lokalny, aczkolwiek w niektórych wypadkach — np. interwencje dotyczące spraw inwestycyjnych — dotyczą spraw ogólnopolskich.

Sejm IV kadencji rozwijał tradycyjne międzynarodowe kontakty parlamentarne. Delegacje Sejmu brały udział w pracach Unii Miedzyparlamentarnej w Otagowie, Canberze i w Genewie. Delegacje Sejmu były z oficjalną wizytą w Austrii, Rumunii, Meksyku, Indii, Francji, Belgii i Anglii. Polskę odwiedziły delegacje parlamentarne z Chile i Jugosławii.

CAF — ADN



Rasistowska organizacja Ku-Klux-Klan przystąpiła znów do akcji demonstracyjnego palenia, tym razem na stosie, rozpalonym w pobliżu miejscowości Chester w stanie Południowa Karolina, znalazły się płyty z nagraniem Beatlesów. Jak oświadczył przywódca miejscowej organizacji Klana, Beatlesi stali się bardziej popularni od Boga, a zatem szkodliwi dla Amerykanów.

CAF — Photofax

Uchwały Rady Ministrów w sprawie podwyższenia najniższych wynagrodzeń i rent — ogłoszone w „Monitorze Polskim”

WARSZAWA (PAP)

Ukazał się 40 numer „Monitora Polskiego”, który zawiera m. in. uchwały Rady Ministrów w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za pracę — najniższej zarabiających pracowników przedsiębiorstw, instytucji i urzędów oraz w sprawie podwyższenia najniższych rent.

Pierwsza z tych uchwał ustala minimalne wynagrodzenie za pełny wymiar czasu pracy — od 1 sierpnia br. — 850 zł. — pracownikom wynagradzanym miesięcznie, a 440 zł. — pracownikom wynagradzanym za godzinę pracy.

Uchwała określa szczegółowo sprawy związane z ustaleniem wysokości różnych dodatków, jak też obliczenia wynagrodzeń dla osób zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Zgodnie z drugą uchwałą od 1 sierpnia br. zostają podwyższone najniższe renty do wysokości: 640 zł. — renty starczej, 850 zł. — renty inwalidzkiej I grupy z tytułu inwalidztwa powstałego wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej, 700 zł. — renty inwalidzkiej II grupy z tytułu inwalidztwa powstałego wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej albo pozostałego w związku ze służbą wojskową; 470 zł. — renty rodzinne — po pracownikach zmarłych wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej albo po żołnierzach lub inwalidach zmarłych w związku ze służbą wojskową.

WARSZAWA (PAP)

Prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie w sprawie wypłaty rent rencistom będącym inżynierami lub technikami. Nie tracą oni obecnie prawa do renty jeśli ich zarobki nie przekraczają 1/3 podstawy wymiaru renty i nie są większe od 2 tys. zł. Dotychczas mogli oni zarabiać jedynie do 500 zł.

Tekst zarządzenia prezesa Rady Ministrów został opublikowany w Monitorze Polskim nr 40.



Podczas dorocznych mistrzostw Niemieckiej Republiki Federalnej w lekkiej atletyce kolportowany był w Hano werze program rozrywkowy, z kartą tytułową ozdobioną rewizjonistycznym plakatem. Plakat przedstawiał mapę Niemiec w granicach sprzed 1939 roku z zamalowanymi konturami obecnych naszych ziem odzyskanych. Na plakacie umieszczono hasła: „Zawsze o tym myśleć!”, wypisane wewnątrz konturów granic obu państw niemieckich, oraz: „To także są Niemcy, ojczyzna 17 milionów wygnanych Niemców”.

CAF — ADN

A może by tak raz na... młodzieży? Oczywiście! Tym bardziej, że okazję podsunęli ci współwzrostu pierwej z woj. krakowskim kolonii dla dzieci wiejskich, zorganizowanej z inicjatywą redakcji, którzy co prawda dostarczyli na potrzeby owej kolonii części łóżek i innych utensyliów z nimi związanych, ale — odebrać się nie kwapił. Z wielkiego za nich występu wołał imię ich służbowe zataić. I tak boi...

Właśnie a propos. Nie miałym wysiłkiem udało się zorganizować taką kolonię w Krakowie. I dzięki doprawdy bezprzykładnemu zaangażowaniu ochotniczych wychowawców-pedagogów. W sumie z kolonii tej skorzystało około 200 dzieci z różnych zakątków wiejskich województwa. Tymczasem gdzie indziej...

Gdzie indziej to znaczy w Bydgoszczy. W ciągu jednego miesiąca — jak donosi organ centralny — 1,800 dzieci wiejskich z województwa bydgoskiego przebywało na koloniach w wojewódzkim mieście. Prosty rachunek wykazuje,

że jest to dziewięć razy więcej dzieci, niż ilość, która korzystała z pionierskich na naszym terenie wakacji w mieście. Znam kulisy krakowskiego przedsięwzięcia, znam szczegóły nie najlepiej świadczące o tych, którzy powinni czuć się jak najbardziej zainteresowani tego rodzaju inicjatywą. I na tym tle rodzi się pytanie: jak to

turalne więc pytanie: a u nas?

Informuje o tym tenże organ, piórem swego operatywnego krakowskiego korespondenta w numerze z dnia 9 sierpnia. Sam tytuł już („Czy wszystkie szkoły będą gotowe?”) nie tchnie optymizmem. A treść? „W Krakowie — czytamy — buduje się w roku bieżącym 21 obiektów



oni w Bydgoszczy organizują? Ale to nie jest pytanie pod własnym — redakcyjnym — adresem...

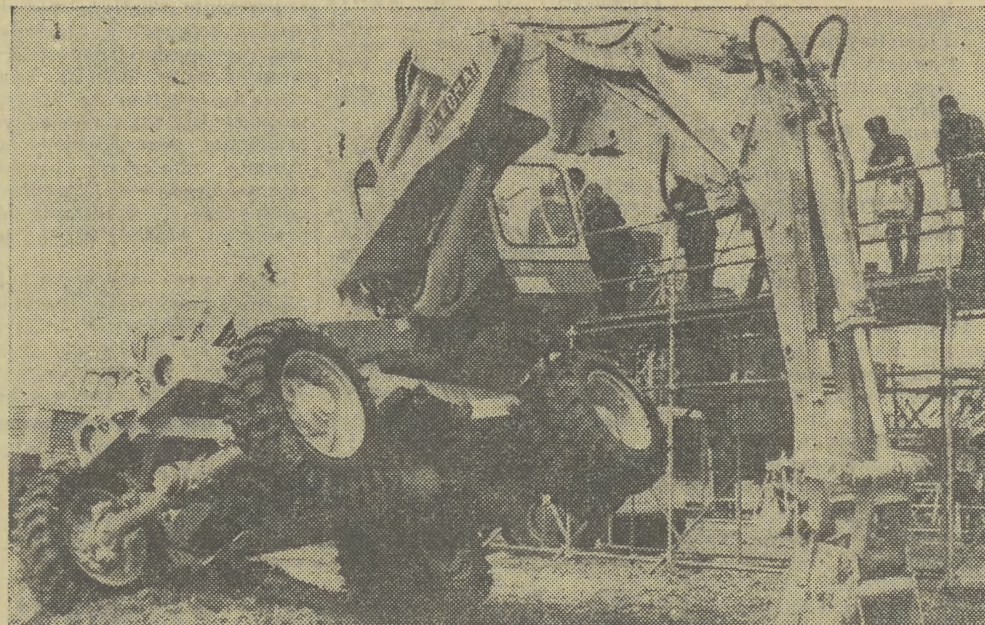
Wieg — przejdźmy do dalszych młodzieżowych spraw. Organ centralny na czołowiec numeru z 8 sierpnia — głosi: „Budowa szkół na półmetku”. Informacja tchnie optymizmem: „...na 1 września oddanych ma być 70 procent wszystkich tegorocznych inwestycji resortu oświaty”. Piękne. Tyle, że odnosi się do całego kraju. Na-

szkolnych — 12 szkół podstawowych, 2 zawodowe, 1 liceum i 6 przedszkoli”. A dalej: „Bardzo realnie przedstawiają się szanse oddania na 1 września, spośród wszystkich budowanych obiektów, tylko czterech szkół podstawowych i 2 przedszkoli”. Predziwko obliczam — toż to za ledwie około 30 procent krakowskich inwestycji „resortu oświaty”!... Wcale się nie dziwię żywemu zainteresowaniu najwyższych władz partyj-



W odpowiedzi na apel prezydenta Ho Chi Minha, skierowany do narodu wietnamskiego, młodzi Wietnamczycy wstępują w szeregi Armii Ludowej DRW. Oto młodzi mężczyźni z wietnamskiej prowincji Hung Yen wychodzą z rodzinnej osady udając się na punkt mobilizacyjny.

CAF — Radiofoto



Koparka hydrauliczna o czterech kołach napędowych i niezależnym zawieszaniu może pokonywać wzniesienia o nachyleniu 20—47 st.

CAF — APP

W Krakowie gościł minister Kuwejt

(Inf. wł.) Bawiący od kilku dni w Polsce na zaproszenie ministra handlu zagranicznego PRL — minister przemysłu i handlu Kuwejtu Sheikh Abdulla al Jabir al Sabah odwiedził wczoraj Kraków. Gość z Kuwejtu zwiedził szereg zakładów Krakowa, m. in. Wawel, Sukienice, a następnie udał się do Wieliczki. Po zwiedzeniu miasta minister Al Sabah udał się w drogę powrotną do Warszawy. (ans)

SOBOTA — NIEDZIELA

Rok XVIII
Cena 50 gr
Wyd. A

krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

5-latka nowoczesnych maszyn

WARSZAWA (PAP)

Ostatnio Rada Ministrów rozpatrzyła i uchwaliła całościowy projekt planu 5-letniego naszego gospodarki do 1970 roku. Plan ten obejmuje też rozwój badań naukowych i postępu technicznego. W tym miesiącu projekt uchwały o 5-latce ma być przesłany do Sejmu.

Opracowany program rozwoju nauki i techniki stara się zwrócić całościowo tych wszystkich problemów, które gwarantują spełnienie postulatów o „5-latce nowoczesności” — a więc tak badania teoretyczne w pracow-

niach PAN i wyższych uczelniach, prace stosowane w instytucjach przemysłowych, jak i poczynania fabrycznych biur i laboratoriów. Czołowe miejsce w tym planie zajmuje konstrukcja i produkcja różnego typu maszyn, urządzeń i aparatów. Od ich standardu technicznego zależać będzie nowoczesność całej gospodarki, powodzenie naszego eksportu.

Rękomią wykonania nader poważnych zadań produkcyjnych 5-latki jest nie tylko podjęcie wytwarzania nowoczesnych wyrobów, ale i unowocześnienie samego charakteru produkcji, jej procesów. Wielką rolę w takich dziedzinach, jak górnictwo, hutnic-

two, chemia, energetyka i in. odgrywać będzie automatyzacja procesów technologicznych. W tym celu przemysł musi być wyposażony w różnego typu automaty oraz aparaty do kontroli i pomiarów. Produkcja więc elementów automatyki ma wzrosnąć w 5-latce przeszło 3,5-krotnie, a aparatury kontrolno-pomiarowej — ponad 2-krotnie. Szacuje się, że zaplanowana mechanizacja robot i automatyzacja, zastosowanie nowoczesnej technologii itp. — w ok. 70 proc. pokryje wzrost wydajności pracy założony w planie 5-letnim.

FRANCUSCY KOMBATANCI Z WIZYTĄ W POLSCE

WARSZAWA (PAP). Późnym wieczorem w czwartek przejechała do Warszawy kolejna 189-osobowa grupa francuskich kombatanów. W piątek rano złożyli oni wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i pod pomnikiem warszawskiej Nike, zwiedzieli Warszawę, a także spotkali się w siedzibie ZBoWiD z przedstawicielami zarządu Okręgu Warszawskiego Związku.



TRZESNIENIE ZIEMI W ALMA ATA

W piątek w stolicy Republiki Kazachskiej Alma Ata, o godzinie 12 min. 11 czasu miejscowego, zanośniano trzęsienie ziemi o sile 4 stopnie. Epicentrum znajdowało się pod miastem. Na szczególnie wstrząsy podziemne nie spowodowały żadnych strat.

„ZŁOTA PŁAKIETA” DLA POLSKICH ARTYSTÓW

WARSZAWA (PAP). Na międzynarodowym konkursie ceramiki artystycznej w Gualdo Tadino we Włoszech pierwszą nagrodę honorową — „złotą plakietkę” zdobył Helena i Lech Grzeskiewiczowie z Warszawy.

Tematem tegorocznego konkursu w Gualdo Tadino były problemy komunikacji. H. i L. Grzeskiewiczowie zgłosili płaskorzeźbę pn. „Na bielej drodze”.

ZAKAZ

PARYŻ (PAP).

Francuski „Biuletyn Urzędowy” opublikował w piątek dekret ministra spraw wewnętrznych, zabraniający wydawania, rozpowszechniania i sprzedaży na całym terytorium Francji czangajskichowskiej publikacji, w języku chińskim i francuskim, zatytułowanej „Chong fa tao pao”. Publikacja ta została uznana za sagrażającą stosunkom między Francją i Chińską Republiką Ludową.

AMBULANS...

PSZCZELARSKI

LUBLIN (PAP).

Od kilku miesięcy na polskich drogach kursuje pierwszy w kraju ambulans pszczelarski. Ambulans, który należy do Zakładu Chorób Pszczół Instytutu Weterynarii w Puławach opiekuje się pasiekami hodowlanymi. Pracownicy ambulansu określają stan zdrowotny pszczoł. W razie potrzeby — chorej wymieniają się na zdrowy.

W Chełmie Lubelskim największy kombinat cementowy w Europie

LUBLIN (PAP)

W niedalekiej przyszłości Lubelskie Zakłady Przemysłu Cementowego w Chełmie będą mogły dostarczać ponad 3 mln ton cementu rocznie. Obok cementowni „Chełm — I” i „Rejowiec” za 3—4 lata rozpocznie pracę cementownia „Chełm — II”. Będzie to największy tego typu kombinat nie tylko w kraju, ale i w całej Europie.

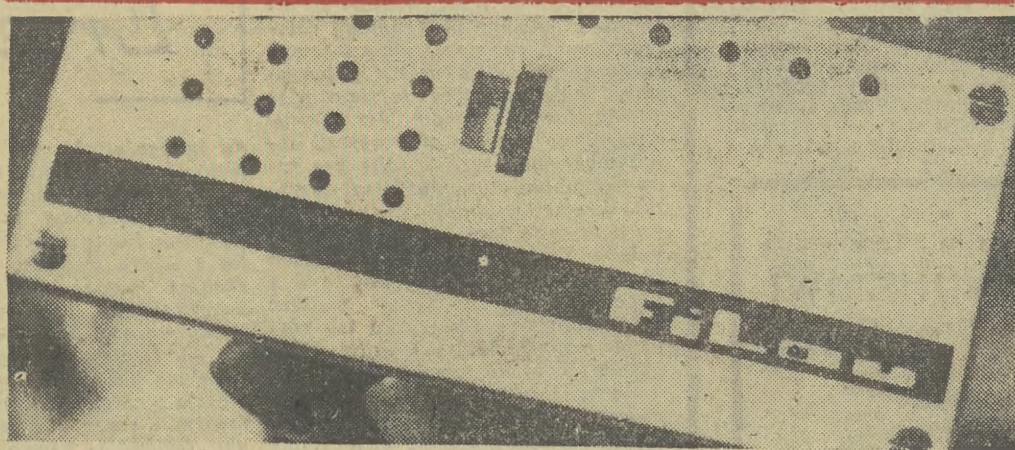
Na terenie przyszłej cementowni — zlokalizowanej obok już istniejącej „Chełm — I” — rozpoczęły się prace budowlano-montażowe. Gotowe są fundamenty pod hotel dla budowniczych cementowni, organizowane jest zaplecze oraz przeprowadzana niwelacja terenu. „Chełm — II”, dla którego główną częścią dokumentacji opracowało Krakowskie Biuro Projektów Przem. Cementowego i Wapienniczego będzie najbardziej nowoczesnym i najszybciej budowanym zakładem tej branży w Polsce. Przewiduje się, że cały obiekt będzie przekazany do eksploatacji w ciągu 36 miesięcy, zamiast przewidzianych dla tego typu inwestycji — 54 miesięcy.

W „Chełmie II” prace budowlano-montażowe prowadzone będą według nowych form organizacyjnych, opartych — zarówno w programowaniu jak i kontroli wykonawstwa na nowej metodzie zwanej „metoda ciągów decydujących”. Zakładana ona podporządkowanie wszystkich prac budowlano-montażowych podstawowym obiektom, którymi w cementowni są piece obrotowe. A „Chełm II” otrzyma po raz pierwszy w naszym kraju piece o wydajności 1.200 ton na dobę. (Dla porównania: w cementowni „Chełm I” pracują piece o wydajności 400 ton, a największe u nas piece w cementowni „Rudniki” mają dobową wydajność 675 ton.)

Następna nowość, po raz pierwszy wprowadzaną w polskim przemyśle cementowym, będzie zastosowanie w „Chełmie II” przemiału klinkieru na cement w młynach zamkniętych. Stworzy to warunki gwarantujące uzyskiwanie wysokiej klasy cementu, jak „portlandcement-450” oraz szybko-sprawnie cementy „400 S-1” i „Super S”.

Przy budowie obiektu, uzyska się spore, sięgające 400—500 mln zł oszczędności, dzięki wykorzystaniu urządzeń istniejących już w cementowni „Chełm I”; wspólna będzie baza surowcowa, wspólne suszarnie i magazyny węgla, materiałów i części zamiennych, wspólna kopalnia, bocznica i parowozownia.

W cementowni „Chełm II” będą 3 piece; 2 z nich przygotują zakłady z NRD, a 1 wyprodukuje pomorskie zakłady budowy maszyn w Bydgoszczy.



Miniaturowy radiodobrotnik „Filou” został wyróżniony specjalną nagrodą na targach „Techniki Jutra”, w NRD. Konstruktorami tego miniaturowego radia są uczniowie 9 i 10 klasy szkoły radiotechnicznej działającej przy berlińskiej wytwórni „Stern”.

CAF — ADN

DRUGI POWRÓT do Kraju Łagodności

Złockie ma barwę miodu. Na wzgórzach nad wsiami trwają żniwa pszczoły, pył się urodzaj pszenicy i koniczyny. Dołem, w głębi wąwozu, przesuwają się płoty natury. Jeszcze trochę, a miedze przejdą w niewielką łakę pod murem temkowskiego cmentarza. Potem w zarosła cmentarne, z których ulotnił się już smutek żałoby, jest tylko smutek zapomnienia. Jeszcze trochę, a z zieleni wyrastają kopaliste wieżyczki. Chyba w tym miejscu Harasymowicz napisał: „Na upale cerkiewka żyła: leżała, jako złota miodu”. Niestety nie znam Złockiego, więc dopiero teraz mogę podziwiać odpowiedniki słów: ciepło, złoto, miodu.

Powrót do Kraju Łagodności zarządził Harasymowicz w 1957 roku. Książeczka była nieduża, pełna Popradu, świerczy, jaiłowców, głogów i jodeł. Pięknie przyozdobiona rysunkami Jacka Gaja prowadziła drogami wyobraźni do Muszyny, Złockiego, Leluchowa. Na kremowej okładce ogromnym, dalekim horyzontem Władca Łagodności uchodził z miasta przed zgiełkiem cywilizacji. Jego koń jak z ludowych wychnanek, prowadził nieomylnie. Nic dziwnego — chciałoby się dodać — jest przecież wysokiej klasy Pegazem.

Minęło 9 lat od daty owej podróży. Dziś odwiedzam kraj nad granicą słowacką nie Pegazem, lecz pekaesem, Pegaza w kremowej okładce zamknęłam na razie w plecaku. Dziwna rzecz, nawet autobus przyspieszył na serpentynach Muszyny, gdy poczuł, że Pegaz domaga się pierwszeństwa przejazdu. I rzeczywiście, początkowo zwyciężył. Spoilerzy na Muszynę i jej okolice przez przystanki pociągów narzuca się już tam, gdzie szosa, rozkolejowy i Poprad tworzą jeden, szaro-rudobłękitny pas. Poezja dominuje w Złockiem i w krajoznictwie innych okolicznych wsi. Kraja Łagodności to wciąż jeszcze przyroda Muszyny, o sobliwy kolorystyczny por dnia i nocy, odcienie lata, jesieni. A wszystko to o-



Zabytkowy dworek Kazimierza Pułaskiego z XVII wieku w Muszynie (obecnie Nadleśnictwo).
(Dziennikarz A. Rojka)

można się dowiedzieć np., że zabytki ludowego drukarstwa na północy (słynęła z nich Muszyna, jedyna zresztą na Podkarpaciu) zawędrowały na Węgry do Veszpremu i tam w Muzeum sławia polską sztukę ludową. Oto kłocki do wyrobienia koronek, popularnych w Muszynie do 1915 r. Dziś chałupnicze koronkarstwo wyginęło. W półmroku karczmy intrzygują szklane oczy turoń, huculskie ramy do obrazów, barwne cełowe skrzynie. Przy stole kreskim (od kresów) sądowno „beskidników”. Kamienna płyta wprawiona w stół służyła do próbowania wartości monet szlachetnością drzewu. Stary mieszkaniec Muszyny opowiada, że pod rynkiem, w miejscu obecnego postoiu takówkę, dudnią lochy. Wieszono tu podobno beskidników i czarownicę-guślarz.

Oto latarnia z XVII wieku, którą nosił stróż nocny, wygrawerowany na rogach ulic goziny. W drugim rogu karczmy niekamiana Cepelia — stara ceramika muszyńska, a wśród niej osobliwy kubek dla głowy rodziny ze specjalnym kołnierzykiem na wąską. Cepy, działy — łopata do chleba, strug do krzesania łuczywa, wiejadła, kijanki i wiele innych narzędzi stanowią grupę relikwii dawnej kultury materialnej na tych ziemiach. Ale najciekawsza jest na pewno pektora szafa grająca, jedna z wielu, które zabawiali gości w karczmach na popradzkim szlaku handlowym. Stoi przy drzwiach i jak kwoka gromadzi pod skrzydłami ciężkie drzwi mnóstwo klawiszów, przętów, koleczków nabitych na walec. Gdy ją uruchomić

tręca klawiszowe, które nagłe wybuchają głośnie i huczną muzyką. Szafa nie ma pamięta 9 zbójcejskich melodii, chociaż czas wyłamał z walca niektóre nuty-miloteckie. Warto by je lepiej konserwować. Bo gdy tak z karczmą synpą na drodze oberki beskidników — stara Muszyna zamartwychwstaje.

„Chodźmy, o, chodźmy stąd, Księżyc jak kogut czerwony pod granatowymi skrzydłami jodełki jest już niestony na sprzedaż. Patrzcie, zarządziłem nawet powrót do Kraju Łagodności”

ale i tu, i nigdzie spokoju już nie ma.”

Czyżby Harasymowicz przewidział, że nadciąga czas trzeciej Muszy — tej rodem z prozy i ekologii? Jest najbardziej znany, więc najmniej o niej opowiemy. Jest miasteczkiem generalnych porządków, które pochłona niejedną starą bramę. (Bramy budowano tu bardzo szerokie, podobno po to, aby inwentarz w porę ocalić na wypadek powodzi.) Muszyna buduje przemysłniczy telewizyjny. Muszyna ma rękawki. Muszyna obrasta w domy czasowe i lecznicze, a plaże nad Popradem kołają się... z niedziela na Zambiu. 9 lat temu jedynym diabłem miasteczka nazwał poeta parowóz o czerwonych kołach. Dziś rozmnożyły się inne jeszcze diabełki hałasu: potężne dźwigi budują sanatoria „Kolejarza” i „Metalowca”, spychacze prychają nad Popradem przy budowie wałów, wycieczkowe „Jelcze” zawożą melodię o góralu.

Coraz mniej w Muszynie domków ze szczytnym dachem. Coraz więcej tych z pieterkiem, obliczonych na inwazję letników, domów ceglanych, tuzinkowych i ogólnopolskich. Zniknie nawet pewien drewniany dom z ulicy Ogrodowej, ulubiona przystań Władcy Łagodności. I strych czarodziejski zniknie, i legenda.

Jaka szkoda — powiedziałam, nie wierząc, choć wiem, że czas przynajmniej rację cegieł i dachówek.

EWA OWSIANY

Warszawa pełna gości

(AR) Warszawa jest pełna gości z kraju i ze świata. Gościennie otwiera swe bramy dla wszystkich turystów, niestety nie wszystkim może zapewnić nocleg. Codziennie brakuje miejsc dla 1.500 turystów, czyli około trzech „Grand Hotelów”. Stolica dysponuje bowiem tylko 7.920 miejscami noclegowymi, z tego ponad 2.000 to miejsca sezonowe. Wydzielone krajoznawcze są więc na nocleg do podwarszawskich ośrodków wypoczynku i wycieczek, a zmotywowani turyści zagraniczni nocują w jednym przystosowanym dla gości z zagranicy campingu. W roku przyszłym turystyczna baza noclegowa stolicy wzrośnie o około 500 miejsc, ponieważ zostaną wybudowane dwa campingi dla turystów zmotoryzowanych i motel.

Co stolica oferuje swoim gościom? Dla turystów zagranicznych przeznaczono zostały 52 zakłady gastronomiczne o łącznej ilości 6.550 miejsc dziennie. Krajowych turystów obsługują 62 zakłady — bary, szybkie restauracje, bary mleczne, jadłodajnie, restauracje mogące jednorazowo nakarmić ponad 7.300 osób. Atrakcje stolicy i okolice pokazuje blisko 500 przewodników. Turyści bardzo chętnie zwiedzają Warszawę nocą, „gwóździem” program jest przejażdżka statkiem po Wiśle, lampka wina w „Kongresowej” i kabaret, objazd miasta autokarem i kolacja w „Krokodylu”. Ogładają też chętnie panoramę Warszawy, uroczystą zmlanę warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza, zwiedzają piękny Pałac Wilanowski.

W tym sezonie poza kłopotami noclegowymi nie występują większe zakłócenia w obsłudze ruchu turystycznego. Niemala w tym zastępcę specjalnego zespołu Koordynacji Przygotowań i Przebiegu Sezonu Turytycznego, który zbiera meldunki i na bieżąco usuwa niedociągnięcia.

Półmetek turystycznego sezonu ma już stolicę poza sobą. Odwiedzilo dotąd Warszawę 280 tys. turystów krajowych i zagranicznych. Drugiego szczytu wycieczkowego spodziewa się Warszawa we wrześniu i w październiku.

foto konkurs 1000 lecia

Mineliśmy półmetek Konkursu. Od kilkunastu tygodni reprodukowujemy zdjęcia nadsyłane przez fotografów i fotografików obrazujące różne wydarzenia związane z Tyśiącleciem. W tych nagrodziliśmy już wiele innych zdjęć, których na razie nie możemy reprodukować. Całość planu konkursowego będzie można obejrzeć na wielkiej wystawie w porze jesiennej w Klubie Dziennikarzy pod Gruszką. Wtedy również nastąpi ocena nadesłanych zdjęć i rozdzielenie nagród.

Dzisiaj reprodukowujemy zdjęcie nadesłane przez Sylwestra Widucha z Żywca (ul. Podlasie 446) przedstawiające przegląd amatorskich zespołów muzycznych w Żywcu zorganizowany z okazji Tyśiąclecia Państwa Polskiego. Zespół z Łąka wystąpił w charakterystycznych strojach góralskich. Napis-hasło w tle określa charakter imprezy artystycznej.



Przypominamy, że Konkurs trwa. Będziemy reprodukowali co tygodnia w naszym Kąciku najlepsze zdjęcia o tematyce łączącej się z Tyśiącleciem.

Do uczestników Konkursu Wszystkich zainteresowanych naszym Konkuresem prosimy o nadsyłanie po-

większeń w formacie nie mniejszym jak 24 x 30, gdyż tylko powiększenia będą mogły być pokazane na Wystawie Jesiennej Konkursu. Powiększenia prosimy nadsyłać pod adres: „GAZETA KRAKOWSKA”, Foto Konkurs Tyśiąclecia, Kraków, Wielopole 1. Można także przynosić powiększenia osobiście.



„Nigdy sam”

Przed dwoma bodaj laty reklamowano u nas radia tranzystorowe pod hasłem „Nigdy sam”. Oglądając ten plakat zadzieliśmy, uświadomili mi on bowiem z okrutną jasnością sytuację dzisiejszego mieszkańca miasta i jego okolic. Jest to mianowicie człowiek skazany na nieustanne słyszenie innych ludzi. Otoczony ze wszystkich stron narastającym hałasem, nie wierzy już w możliwość ciszy i izolacji: jedyne schronienie znajduje w hałasie własnym. Drażni go radio sąsiadów, nastawia więc głośniej swoje. Złoszcza go cudze krzyki, krzyczy więc sam. Oto intymność, na jaką może sobie pozwolić.

„T Y I J A”

Mistrzowie... optyki

„Czy widzieliście dzieła Armanat? Co sądzicie o obrazach Martiela Rayssa? Czy podobają się wam pocięte obrazy Fontany, barwione i poszywane smatą Burriego, „opakowania” Kantora, zachwycające krąki Chubaca? A co myślicie o Yves Kleinie? Co to był za prekursor?”

Kim są ci ludzie? — spyta — Jak to, nie wiecie? Są to mistrzowie poszukujący nowych kierunków w optyce (nie powiedzcie tylko — w malarstwie!).

Pop-art, op-art, jak tam sobie chcecie. Ale naprawdę nie wiem, co właściwie myślę o tych pop-artach, malarstwie i artystach, którzy sami uważają się za awangardę. To co robią, nie wydaje mi się wcale takie nowe. Guillaume Apollinaire napisał już przed wiekami: „Można stworzyć obraz za pomocą wszystkiego, co się chce: fałsz, znaczków pocztowych, kart do gry, świeczników, skrawków ceraty, kołnierzyków, tapety, gazet...”

„ARTS”

„Czarodzieje” elektroniki

Odnosiłem niezwykle wrażenie, kiedy w Nowym Jorku, w Los Angeles, w Londynie czy w Paryżu zetknąłem się z „czarodziejami” elektroniki i kiedy wypadło mi żyć wśród nich i wśród ich dziwacznych maszyn.

Tworzą zamkniętą kastę, kastę ludzi młodych, dynamicznych, dobrze płatnych, żyjących pod kłosem. Ich tytuły naukowe paschą świętą farbą, ich odpowiedzialność też. W czasie cocktailu rozmawiają o algebrze, a kiedy grają w szachy, za przeciwników mają mózgi elektrony. Chcąc rozzerwać przyłotki, nie sięgają po gitarę, ale poleciały komponenty muzyki swoim maszynom elektrony. Programują im informacje tak różne, jak ustepy z Biblii, ontologiczny dowód na istnienie Boga, ustep z Marksa, Freuda, z bajek dziecięcych i cieszą się z „zaburzeń w zachowaniu”, z „neuroz” i „psychoz” wywołanych u maszyn. Maszyna sporządza im przepisy na cocktaile i na potrawy. Przedkłada jej budżet rodzinny.

„CANDIDE”

Stanisław Kmita rycerz orężny...

Trasa: Mydlniki Wapienne (PKP), Rząska, zielonym szlakiem „Wesela” Wyspiańskiego — Podkamieniec, wzgórze nad Szczyglicami, Szczyglice (PKS, MPK), lasy, leśniczówka Grzybów, Zabierzów (PKP). Łącznie 13 km.

Ze stacji kolejowej w Mydlnikach udamy się wprost do Rząski (ok. 1 km), aby obejrzeć dobrze utrzymany park tzw. Rząska I. Park ten składa się z ogrodu ozdobnego i niedużego lasu. Radzimy odszukać i obejrzeć świerki i klony srebrzyste, tuje, ładne okazy pierzwy płaczące, a z krzewów: wierzby japońskie, ligusty i alejki bukszpanowe. W sąsiednim parku znajduje się kilka stawów rybnych. W budynku dworskim tzw. Rząska II znajduje się doświadczenia odczarna Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie oraz duża ferma drobiu.

Dochodzimy do Szczyglic:



Przełom Rudawy koło Skali Kmita.

Fot. Tadeusz Sobesto

ADWOKAT

nych wypadkach po prostu oszukiwał ludzi.

Od Emilii B. za uchylenie aresztu i za spowodowanie łagodnego wyroku — ma się te wpływy na prokuraturę i sąd w Chranowie — przysłał 6,5 tys. zł.

W innej sprawie, gdy zapadł niezbyt surowy wyrok i zachodziła obawa, że prokurator może unieść rewizję, pospieszył z nową propozycją. Ma chody w prokuraturze m. Jaworzna, może spowodować niewnieśnienie rewizji, ale to będzie kosztowało 10 tys. zł. Jadwiga W. — dała 4 tys.

Mecenas dawał do zrozumienia, że jego wpływy nie ograniczają się do terenu powiatu chranowskiego. Jeśli zachodziła potrzeba, mógł rzekomo skłonić i Sąd Wojewódzki w Krakowie do przychylności.

Władysławowi P. obiecywał uniewinnienie w II instancji w Sądzie Wojewódzkim, za co pobral od klienta 1.200 zł. Natomiast załatwienie podobnej sprawy Stanisława Z. kosztowało — 12 tys. zł. Adwokat potrzebował pieniędzy. Wyruszał na kolejne łowy ławowiernych, skrzętnie dbając, by nie byli oni chudopachkami. Potrzebne było dotarcie do prokuratury powiatowej w Nowym Sączu — prosił bardzo, i tam — twierdził — sięgając jego wpływy. Od Józefa i Andrzeja J. nastąpiło za uchylenie aresztu, potem za uniewinnienie, skarżonych.

a i gdy to nie wyszło, za łagodny wyrok zażądał — 20 tys. zł. Dostał od natynnych — 12 tys. zł.

Mecenas jest nienasycony. Wciąż żąda nowych tysięcy. Aż wreszcie powinęła się noga. Młody, energiczny oficer MO okazał osobie Józefa W. wiele zainteresowania, w wyniku czego mecenas powędrował za kratki. W kwietniu br. w oparciu o materiały operacyjne MO, prokuratura wszczęła śledztwo. Dotarło do wielu osób, od których adwokat żądał i które mu wpłacały znaczne sumy pieniędzy. Na ogłoszony w prasie krakowskiej komunikat zgłosili się następni poszkodowani. Łączyła ich wszystkich nawiązanie wiary we wszechmogącego adwokata.

Tacy ludzie, jak mecenas Józef W. rzucają cień na swoje środowisko, stwarzają u części społeczeństwa pozory, że za pieniądze wszystko można załatwić — zaniechanie ścigania, uniewinnienie, pobłażliwy wyrok. Nie trzeba tłumaczyć, ile szkód społecznych wyrządza taka „działalność”. Z jednej strony oszukuje ławowiernych, z drugiej szkaluje organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

Tym razem „wpływowi” mecenas stanie przed sądem nie w zielonej tocie. Zasiądzie po prostu na ławie oskarżonych.

Górale gawędzą.
(Fot. S. Gawliński)



Z notatnika A. Wasilewskiego

Te „Warszawy”, „Sireny” i inne ciuchowe wozy — niewątpliwie zbliżyły nas do — Europy! Dzisiaj kto jest zadowolony z czterech kółek, spódnicy, namięci i „szybkogryzów” — wyjeżdża za granicę, bo u nas jest stale zaćmienie — słońca, rytmu deszczu i bezrybie winogron!

Pędzą więc wozy na południe — w stronę Tatr, by przez furtek na Łysej Polanie wymknąć się w szeroki świat! A tych wozów ciągnie się cały — soliter! W sobotę, wtorek od Chabówki po Kraków naliczono tylko 1.465 wozów. To już ciągnie szarańcza.

Co trzeci śmiga na Węgry, by zanurzyć się w Białym, zaczerpać do Budapesztu, lub zagalopować w węgierskiej puszczy — wśród rasowych klaczy i ich podrywaczy, tj. węgierskich pastuchów, strojnie ubranych, wiozących na sercu leży propaganda folkloru — w przeciwnieństwie do naszych górali, którym „mon iron” jest bliższa ciachu niż parzenica!

Balladę Mickiewicza o Pani Twardowskiej namy wszyscy, ale nie wszystkim wiadomo, gdzie stała karczmą „Rzym”, w której Mefista wystrzychnięto na dudka.

Otóż jeszcze do czasów I wojny światowej słubity był karczmą Puchowice. Tradycja ludowa łączy Krzemionki Zakrzewskie z postacią Twardowskiego, czarodzieja i alchemika, który w grocie na Zakrzówku miał okonywać swych sztuk czarodziejskich. Jak to się legenda, pewnego razu Twardowski poszedł do puchowickiej karczmy, gdzie Mesto ukończył się pięknie i powiedział dokładnie tak, jak recytują dzieci szkolne: „Ta karczmą Rzym się nazywa, kładę arezt na naszeci!” A potem było już nieco inaczej, bo nawet pani Twardowska nie pomogła: mistrz zawisł między Ziemią a Księżyccem.

Jego werny sługa zamieniony kiedyś przez czaroksiężyka w pajaka opuszcza się na księżycowym promieniu pod Krzysztofora i znosi na Księży podsluchane wiadomości.

Co mówi historia o postaci czaroksiężyka Twardowskiego? Opiera się na legendzie, która lokuje działalność alchemika w grotach na Podgórzu. Popiera ją fakt, że w 1880 roku w czasie rozszadania skal znalaziono grote, a w niej ślady człowieka: wykute na skale wysokie schody. Ustalono, że rzeczywiście w XVI w. żył w Polsce szlachcic Twardowski, studiujący w Niemczech alchemie. Tak więc prawdopodobnie polski Faust, zanim w legendzie wydługał na Księży — był faktycznie istniejącą postacią, badaczem optyki i magii.

(Eo)